Rok VII. Kraków-Podgórze. Piątek 5 Listopada 1909 Nr. 252

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 10 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego. Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Jedyny prorok.

Mimo, że wszędzie tam na kresach, gdzie się z Czechami bezpośrednio stykamy, musimy z nimi wieść walkę podobnie zaciętą jak z Niemcami i bronić polskich dzieci przeciw hakacie czeskiej tak samo nalunie jak przeciw niemieckim Schulvereinom — mimo to sympatyzujemy z Czechami i widzimy w nich „braci Słowian", dokumentując to braterstwo na różnych zjazdach. Te plemienne i kulturne sympatye idą w parze z politycznemi. Ze wszech miar popierać możemy Czechów, gdy dążą do złamania hegemonii niemieckiej — a hasło równouprawnienia narodowości w Austryi jest taksamo hasłem polskiem jak czeskiem.

Ale Czesi, zawsze bardzo wielcy egoiści polityczni (i mają w tem racyę!), chcieliby z Polaków zrobić sobie narzędzie, rodzaj taranu, w walce z Niemcami. Że Koło Polskie nie chce być takiem narzędziem i nie chce — w interesie kraju — popierać obstrukcyi czeskiej w parlamencie, o to Czesi bardzo się gniewają.

Cała prasa polska pochwala jednak stanowisko Koła Polskiego. Nawet organ ludowców „Kuryer Lwowski" uznaje akcyę prezesa Koła Polskiego jako jedynie racyonalną i pisze:

„P. Głąbiński postanowił stać się pojednawcą narodów, które z największą zaciekłością z sobą walczą, zwykle o sprawy doniosłe i ważne, czasem o drobiazgi, które nie powinny zakłócać ładu państwowego.

I choćbyśmy nie podzielali optymizmu prezydyum Koła, przyznać wypada, że w tym chaosie, w jakiem znajduje się państwo i parlament, rola pośrednicząca z góry narzucała się polityce polskiej... Interesy naszego kraju i naszego narodu tyle ucierpieć mogą wskutek bankructwa parlamentaryzmu i zagrażających rządów w duchu centralizmu absolutystycznego, że dążenie do załagodzenia waśni niemiecko-czeskiej i uruchomienie Rady państwa wskazuje nasz własny interes".

„Czas", zaznaczając, że w imię autonomii Polacy nie mogli oponować sankcyi sejmowych językowych ustaw niemieckich, „stanowczo odpiera zarzut nielojalności, jaki przeciw Kołu polskiemu Czesi podnoszą". Czas pisze:

„Najwyższy czas już, żeby wszyscy prawdziwi przyjaciele Czechów zdobyli się na odwagę i powiedzieli reprezentantom czeskiego narodu, że obstrukcya doprowadzi ich do zupełnego odosobnienia. Koło polskie w szczególności nie może obojętnie przypatrywać się, jak raz w raz z łaski obstrukcyi najważniejsze sprawy krajowe idą w odwłokę, nie może dla pozornego tylko sukcesu posłów czeskich, dla popularności, poświęcać interesów własnego kraju".

Tylko jedno jedyne z pism polskich, „Nowa Reforma", organ pna Doboszyńskiego, który z pomocą p. Stapińskiego gwałtem chce (jako wielki polski polityk i wznosiciel toastów na cześć Słowian) dobić się mandatu, jest bardzo niezadowolona z Koła polskiego. Pan Doboszyński, drukujący z zemsty za Sambor i w złudnej nadziei bliskich wyborów gazetkę pna Stapińskiego za darmo, jest teraz prorokiem Słowiańskości na ziemi polskiej... *in partibus infidelium*, bo jeszcze mandatu nie ma... Tylko, gdybyśmy poprosili „Nową Reformę", aby nie ograniczała się krytyką, lecz raczyła wskazać konkretną drogę, którą Koło polskie obrać powinno w konflikcie niemiecko-czeskim, zdaje się, że odpowiedzi takiej nie otrzymalibyśmy.

Czy się mylimy? Jeśli tak, to niechże „Nowa Reforma" nie chowa swego światła pod korcem, lecz bez zwłoki (boć czas ucieka i moment sposobny gotów minąć!) objaśni Koło polskie, w którem podobno zasiadają jej mężowie zaufania, jaką taktykę obrać powinno. Niechże też nie milczą mężowie „Nowej Reformy" w Kole!

Pretensye Niemców galicyjskich — i p. namiestnik.

Jak onegdaj donieśliśmy, deputacya Niemców galicyjskich udała się w ubiegłym tygodniu do namiestnika i marszałka z memoryałem, w którym żądali szkół niemieckich i w którym powiedziano, że w Galicyi istnieje 200 wsi niemieckich, żyje wielu wielkich niemieckich właścicieli dóbr i 150 tysięcy Niemców. W memoryale wyrażono dalej żądania, aby zakładano w Galicyi szkoły niemieckie i uwzględniano Niemców przy krajowej reformie wyborczej w tym duchu, iżby utworzono niemiecki kataster narodowy.

Namiestnik dr Bobrzyński oświadczył, że na razie jeszcze żadna reforma wyborcza do Sejmu krajowego nie jest zredagowana i nie wiadomo, jaki projekt będzie przyjęty. Namiestnik wskazał dalej na to, że Niemcy mają już jeden mandat w Białej

Co się zaś tyczy stosunków szkolnych, zapowiedział namiestnik utworzenie niemiecko-polskiego seminaryum nauczycielskiego w Galicyi.

W końcu wezwał namiestnik Niemców, aby żyli w zgodzie z innemi narodowościami w Galicyi.

W sobotę deputacya ta była u marszałka krajowego hr. Badeniego i wręczyła mu tenżsam memoryał.

Marszałek oświadczył jednak, że osobiście jest przeciwny katastrowi narodowemu i dlatego nie może deputacyi przyrzec, że będzie się wstawiał za żądaniami Niemców w Galicyi, a to tem mniej, że mniejszości słowiańskie w krajach niemieckich nie mają dotąd reprezentantów w Sejmach tych krajów, np. Polacy i Czesi, żyjący w Wiedniu.

Co się tyczy potrzeb szkolnych Niemców, to marszałek nie zamierza czynić trudności kulturalnemu rozwojowi Niemców.

* * *

Wiadomość o „życzliwej" zapowiedzi namiestnika wzburzyła bardzo opinię publiczną. Obecnie Biuro koresp. rozesłało urzędowe „wyjaśnienie":

„Członkowie deputacyi podnieśli między innemi, że dla szkół niemieckich w Galicyi brak nauczycieli odpowiednio ukwalifikowanych.

Namiestnik oświadczył na to, że brakowi temu może zapobiedz utworzenie seminaryum z językiem wykładowym polskim i niemieckim w Galicyi, które w ustawie krajowej o seminaryach nauczycielskich z roku 1907 jest przewidziane.

Z seminaryum takiego mogliby wychodzić kandydaci urodzeni w naszym kraju i znający jego stosunki, a wykształceni w obu językach udzielanych w szkołach niemieckich w Galicyi t. j. języku niemieckim i polskim".

* * *

Zatem z powyższego komunikatu wynika, że oświadczenie się namiestnika za seminaryum polsko-niemieckiem w Galicyi jest faktem — faktem — powiedzmy odrazu — niesłychanie smutnym, a tem smutniejszym, że niespodzianym.

„Kuryer Lwowski" pisze w tej sprawie:

„Nieprawdą jest, jakoby takie seminaryum było potrzebne. Daty co do ilości wsi niemieckich w Galicyi, podane przez wszechniemiecką deputacyę, są zupełnie fałszywe. Fałszywe są daty co do liczby Niemców w Galicyi, bo jest ich nie 150.000, ale coś około 70.000.

Przytem jest wprost niesłychaną rzeczą, aby namiestnik na własną rękę, bez porozumienia się z Sejmem, bez przedyskutowania tej sprawy, dawał tak zobowiązujące przyrzeczenia kilku warchołom wszechniemieckim, podżeganym przez Berlin.

Bo wszak jest to dziś publiczną tajemnicą, że cały „Bund" niemiecki w Galicyi, to bractwo wspomagane moralnie i materyalnie przez Prusaków.

Obecny kurs polityczny p. Bobrzyńskiego domaga się natychmiastowej reakcyi ze strony polskiego społeczeństwa".

Grabież i świętokradztwo na Jasnej Górze.

„Kuryer Warszawski" zamieszcza ze źródła urzędowego następujące informacye:

Świętokradztwo na Jasnej Górze zainteresowało głównego naczelnika kraju, który delegował oberpolicmajstra miasta Warszawy, pułkownika Meyera, ażeby zbadał na miejscu, ile postąpiła praca warszawskiego wydziału śledczego z p. Kowalikiem na czele, czy i o ile zgadza się ona z poszukiwaniami miejscowej policyi i organów śledczych władz sądowych, jak również, aby ustanowić, w jaki mianowicie sposób można przyjść z pomocą w poszukiwaniach przez współudział w innych miejscowościach kraju, cesarstwa i zagranicy.

Po zbadaniu sprawy na miejscu, pułkownik Meyer orzekł, iż o wynikach zabiegów, przedsięwziętych w celu wykrycia świętokradców mówić obecnie za wcześnie. Przestępstwo spełniono według z góry obmyślonego i szczegółowo opracowanego planu. Przestępca obdarzony był przenikliwością, rzadkim zmysłem oryentacyjnym, a w dodatku miał wielkie doświadczenie, które to przymioty ujawnił przy zacieraniu śladów.

Dlatego też skomplikowana praca śledcza potrzebuje odpowiedniego czasu i cierpliwości. Sądząc z pozytywnych danych, iż przestępca przez dłuższy czas, zanim popełnił świętokradztwo, obznajmiał się z położeniem topograficznem klasztoru, z warunkami, w jakich płynie życie w klasztorze, jak również w jaki sposób strzeże się świątyni, pożądane byłoby, aby administracya klasztoru przyszła z pomocą policyi, objaśniając i wskazując osoby, które w ostatnich czasach miały stosunki z licznym personalem służby klasztornej, jak również stałych modlących się, gdyż wnętrze klasztoru stanowi osobny świat, bardzo mało znany policyi.

Proces p. Steinheil.

Z Paryża donoszą:

Rozprawa przeciwko p. Steinheil rozpoczęła się wczoraj przed ławą przysięgłych departamentu Sekwany. Akt oskarżenia zarzuca jej uplanowane morderstwo matki i męża. Na rozprawę ciśnie się publiczność, jak na najciekawsze widowisko. Bramę zajęła cała masa osób bez zajęcia. które potem odstępowały swoje miejsca za ceny dochodzące aż do 1500 fr.

Sprawa jest tem sensacyjniejszą, że Steinheilowa była znaną w Paryżu pięknością, a do rzędu jej wielbicieli należał prezydent Rzeczypospolitej, Feliks Faure, który jak wiadomo, skonał nagle w swym gabinecie w chwili, gdy Steinheilowa tam była.

W dniu 31 maja 1908 znaleziono w domu Steinheilów przy ulicy Rosin uduszonych męża Steinheilowej, malarza i matkę jej p. Japy. Pani Steinheil znaną była z wesołego życia, na co podobno mąż, o wiele starszy, patrzył przez palce, tak dalece, że w drażliwych sytuacyach występował, jako jej brat p. Prevost.

Z wycieczki na prowincyę powrócili Steinheilowie dnia 29 maja 1908 do swego domu z matką żony i zamieszkali na piętrze w swych apartamentach.

W dniu 31 zastano p. Steinheil skrępowaną, a męża i matkę uduszonych. Twierdziła ona, że zbrodni dokonało trzech mężczyzn i jakaś młoda kobieta, śledztwo jednak zakwestyonowało mocno prawdziwość tych zeznań. Także obliczenia Stein-

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

45

Ciąg dalszy.

„Wyrażając prawdziwy i szczery żal, iż człowiek tej wartości co pan, nie był zdolny zrozumieć istotnego swego interesu, pomimo to jednak piszę się wielbicielem pańskiej zręczności, którąby na pewno wywiodła w pole każdego mniej uzbrojonego niż ja przeciwnika.

Wilm Odorp".

— Wszystko stracone, wszystko! — zawołał z rozpaczą w głosie Darel.

Nastała chwila przykrego milczenia.

Wtem rozległ się łagodny, miękki głos profesora geografii.

— Ten pan Wilm Odorp widocznie nie wiedział nic o istnieniu naszego samochodu, którym przyjechaliśmy tutaj z Fitem.

— Jakto? — zapytali chórem inni.

— No, tak. Przecież ten pan dowodzi, że nie będziesz mógł go dogonić...

— A więc?

— Tymczasem my mamy samochód wyścigowy, daleko szybszy od jego, tak, że możemy nie tylko odnaleźć ślady tamtego, ale go nawet doścignąć.

— Gdzież on? — rzucił się inżynier.

— Zaraz! Zaraz wam pokażę! — rzekł Fit, ciągnąc za rękę Lucynkę. P. Prudent również pociągnął inżyniera za ogrodzenie.

— O, tam! Tam! W rogu, pod murem!

— A więc, prędko! W drogę! Nie traćmy chwilki jednej! — wołała Lucynka. — Musimy ocalić Lizzie! Ja ją kochałam zawsze serdecznie, a teraz jeszcze mocniej, gdy wiem, że jest moją cioteczną siostrą.

Po chwili dodała, kręcąc główką:

— Jaki to zaszczyt dla robotnika mechanika mieć za kuzynkę sułtankę Ligoru!

Tymczasem mężczyźni zasiedli w powozie.

Darel na koźle, przy kierowniku, Fit obok niego, aby mu wskazywać drogę. Lucynka z profesorem na głównem siedzeniu.

— A więc ruszamy!

I pomknął elektrowóz jak błyskawica, zostawiając za sobą jeno tumany kurzu.

Nikt z jadących nie przemówił ani słowa.

Oczy wszystkich zwrócone były na drogę.

Mijano bez zwrócenia uwagi wioski, farmy, oberże przydrożne. Księżyc zniżał się i bladł coraz bardziej. Zaległ mrok szary, który niebawem zaróżowił się od promieni wschodzącego słońca.

Droga w tej chwili szła równolegle do rzeki Pei-Ho, której szerokie koryto zwiastowało bliskość ujścia, więc morza.

Nagle Fit, Lucynka i p. Prudent wykrzyknęli jednocześnie:

— Samochód!

Inżynier nie wyrzekł ani słowa, tylko silniej zacisnął palce na kierowniku.

Rzeczywiście w odległości kilometra widać było pędzący w tumanie kurzu samochód.

— Patrzcie! Zatrzymuje się! — zawołał „boy".— O! widzę, mechanik schodzi... Coś pękło w maszynie!

— Brawo! Mamy go!

Istotnie samochód zatrzymał się gwałtownie, a jego konduktor, zsiadłszy z kozła, zdawał się oglądać z wielką uwagą motor.

— Mamy go! Mamy go! — powtarzali wciąż inżynier i jego towarzysze.

Ale w jednej chwili radość ich rozproszyła się doszczętnie.

Gdy opadła kurzawa i dokładnie można było obejrzeć powóz, okazało się, iż kolor jego pudła był nie biały lecz żółty.

Zawiedzeni spoglądali na siebie ze smutkiem.

Naturalnie, to nie był ten, którego ścigano.

— Ale przypomnijmy sobie — szepnęła Lucynka — żeśmy go już raz widzieli... tylko w innych kolorach: był niebieski, czerwony, zielony i biały.

Inżynier potrząsnął głową przecząco:

— Nie, dziecko, to niepodobna.

— Jednakże...

— Wiadome mi są wszystkie szczegóły śledztwa. I rozumiem, że to był taki zbieg okoliczności, żeście widzieli kilka samochodów jednego i tego samego typu w różnych tylko barwach. W Pekinie, gdzie tyle jest różnych ambasad i misyi i mieszka mnóstwo zamożnych mandarynów, nie trudno spotkać pędzący samochód. Ale żeby którykolwiek mógł zmieniać dowolnie barwę, to bajki, najwierutniejsze bajki.

Dziewczynka z pokorą schyliła głowę na pół przekonana.

Tymczasem dojechano do podejrzanego samochodu.

Zajęty naprawą jakiejś maszyneryi, mechanik na chwilę odwrócił głowę, i obrzuciwszy zaledwie wzrokiem nowoprzybyłych, wrócił natychmiast do roboty.

— Może panu w czem pomódz? — zapytał Darel.

Ciąg dalszy nastąpi.

heilowej co do wartości rzekomo zrabowanych przedmiotów, okazały się nieprawdziwemi. Do części kłamstw, wobec nagromadzonego materyału przyznała się wreszcie sama Steinheilowa, natomiast rzuciła podejrzenie o zbrodnię na służącego Couillard, któremu umyślnie schowała do pugilaresu rzekomo skradzioną perłę. Przyparta do muru musiała przyznać, że jej posądzenia zarówno wobec Couillarda jak i niejakiego Burlinghama były nieusprawiedliwione.

Ale nie przeszkodziło jej to do nowego oskarżenia, które następnie odwołała. Oto zmyśliła romantyczną awanturę w swoim stylu, że syn kucharki, Aleksander Wolff, rzucił się na nią, chcąc ją posiąść. Ona zaczęła krzyczeć, wtedy obudziła się jej matka, którą Wolff udusił tamponem z waty, a gdy Steinheil pospieszył teściowej z pomocą, udusił go. Pomimo tych wszystkich kłamstw, pomimo tylu poszlak, przeciwko niej przemawiających, została Steinheilowa uwięziona dopiero dnia 26 listopada 1908 roku, a więc w sześć miesięcy po morderstwie. Nic dziwnego, że dopatrywano się w tem ręki protektorów i obawy przed rewelacyami. Jednakże Steinheilowa do czynu się nie przyznała i pozostało niewyjaśnionem, czy go dokonała sama, co jest wątpliwem, czy przy pomocy drugiej osoby, czy wreszcie nastawiła morderców.

Akt oskarżenia podaje logicznie, jako motyw zbrodni, chęć wyjścia za mąż za ostatniego jej kochanka, nazwiskiem Borderela, właściciela zamku. Ale Borderel oświadczył jej, że nie poślubiłby rozwódki. Steinheilowa tedy postarała się o to, ażeby zostać wdową. Drugim motywem zbrodni była chęć zdobycia pieniędzy po matce tak dla siebie, jak na posag dla córki. Po śmierci matki miała otrzymać 90 tysięcy franków. Ale spotkał ję natychmiast gorzki zawód. Borderel zerwał z nią wszelkie stosunki aż do czasu, kiedy się oczyści z zarzutów, co, zdaniem jego, wtedy dopiero nastąpić może, gdyby sprawca morderstwa wykryty został.

Cały Paryż wyczekuje, w jaki sposób bronić się będzie.

Ujęcie hyeny emigracyjnej.

Rokrocznie niemal w jesieni wzmaga się ruch wychodźczy do Ameryki i rokrocznie setki naszych młodych parobczaków wraca policya z powodu braku odpowiednich legitymacyj, albo z powodu przynależności do wojska. W niektórych powiatach rozpanoszyła się szajka naganiaczy emigracyjnych, która grasuje wśród chłopów, namawia ich obiecankami do emigracyi, zarabiając na tem duże sumy. Naganiacze ci urządzili sobie zwłaszcza na ziemi spiskiej istny handel niewolnikami i prowadzą go na olbrzymią skalę. Niedawno doniosły dzienniki, że w kilku powiatach północno-węgierskich zgłosiła się do wojska zaledwie część asenterowanych rekrutów, gdyż reszta wyjechała przed wojskiem do Ameryki. Wczoraj udało się komisarzowi Jasińskiemu dostać w swe ręce jedną z takich głównych hyen emigracyjnych, który na emigrantach robił złote interesy, miał pod sobą całą sforę naganiaczy, wysłał tysiące ludzi za Ocean, a sam siedział zdala od miejsca działalności, bo w Krakowie, bezpieczny i przekonany, że mu się nic stać nie może. Hyeną tą jest 40-letni Abraham Keller.

Znaczenie ludzi szpilkami.

Wczoraj po południu przybyła do Krakowa gromadka emigrantów, pochodzących z powiatów Lisko, Szarosz i Ungwar na ziemi spiskiej, udających się do Ameryki. Na dworcu krakowskim zatrzymano ich i zażądano wyjaśnień. Emigranci podali, że do wyjazdu namówili ich jacyś panowie, mówiący między sobą po żydowsku, którzy im obiecywali złote góry za oceanem. Ponieważ wszyscy są ludźmi młodymi i czeka ich jeszcze powinność wojskowa, nie mogli więc jechać z wiedzą władz i musieli się przez granicę węgierską przekradać. Przewiózł ich jakiś żyd i zaprowadził do pokątnego biura emigracyjnego w Dolnych Ustrzykach, gdzie kazano im kupić karty okrętowe, a za każdą pobrano po 50 koron więcej, aniżeli się należało. Stamtąd wysłano ich do Krakowa, a dla poznania ich wpięto każdemu w klapę bluzki dużą szpilkę z miedzianą gałką, po której to szpilce można było emigrantów natychmiast rozpoznać. W Krakowie miał emigrantów wziąć w swoją opiekę główny macher emigracyjny, ów właśnie Abraham Keller.

Pech pana Kellera.

Na peronie czekał więc na przybyłych Keller, ale nie przypuszczał, że policya już na niego zwróciła uwagę. Kiedy jednak spostrzegł, że emigrantów rozpoznano i zaprowadzono ich na inspekcyę policyjną, czmychnął z dworca i znikł jak kamfora. Wieczorem jednak wrócił. Myślał, że już mu się nic nie stanie.

Tymczasem komisarz Jasiński przesłuchał emigrantów, którzy mu dokładnie opisali owego żyda, który ich przez granicę przewoził i potem pospiesznym pociągiem udał się przed nimi do Krakowa. Policya znała już pana Kellera jako hyenę emigracyjną, a kiedy kom. Jasiński pokazał emigrantom jego fotografię, ci go natychmiast rozpoznali. Wiedziano więc już na pewne, jak się rzecz przedstawia. I kiedy p. Keller w ten pechowy wczorajszy dzień zawrócił wieczorem na dworzec, zaraz spoczęła na nim ręka policyi i hyena dostała się do chłodni pod telegrafem.

Szerokie stosunki p. Kellera.

Po aresztowaniu p. Kellera zarządzono rewizyę w jego mieszkaniu przy ul. Dietlowskiej l. 65. Znalezione tam korespondencye świadczą, że Keller miał niezwykle rozgałęzione stosunki i że pracował na wszystkie strony. Był naganiaczem na usługach kilku towarzystw przewozowych, zakazanych w Austryi, a więc: Atlantic Express Rotterdam Oranienstreet 2, M. G. Freundberg Antwerpia, „Hamburg-Amerike Linie“, Landau et Co Bremen itd. Pod sobą miał całą sforę naganiaczy, którzy werbowali nawet ludzi chorych, o których wiedzieli, że ich do Ameryki nie puszczą. Wysyłano ich jednak, byle tylko pobrać prowizyę, a że potem tych biedaków z brzegu amerykańskiego wracano, to już ani p. Kellera, ani jego naganiaczy wcale nie obchodziło.

50.000 zarobku za rok.

Ten handel niewolnikami, bo inaczej tego nazwać niepodobna, przynosił p. Kellerowi bajeczne zyski, którymby się nawet wierzyć nie chciało, gdyby nie własne notatki, znalezione u Kellera. Okazuje się z nich, że na jednej większej partyi wychodźców Keller zarobił 790 koron na czysto, partyj zaś takich wysłał w ciągu roku około 50, jeżeli nie więcej; wynika z tego, że w tym roku już zarobił Keller na emigrantach około 50.000 kor., tembardziej, że prowadził on i z emigrantami interesy, nie ograniczając się do płaconej mu przez towarzystwo przewozowe prowizyi.

Cudowne pugilaresy z Ohio.

Przeważną część emigrantów, wysyłanych przez Hellera, stanowili ludzie ciemni, nieoświeceni; na ich naiwności robił Keller złote interesa. Sprzedawał im np. pugilaresy i portfele, o których chłopom mówił, że mają tajemniczą moc i że każdy, kto taki portfel lub pugilares, pochodzący prosto ze stanu Ohio i zrobiony przez indyjskich czarnoksiężników kupi, ten w Ameryce natychmiast dostanie najlepiej płatną robotę. Głupi emigranci brali te amulety cudowne, bo: ć lepiej się przecie uzbroić w jakoweś talizmany, gdy się jedzie niemal na tamten świat, ale też musieli płacić za nie po 10 koron. Podczas gdy one warta'y najwyżej po 2 korony.

Zamiast do Wiednia — do kozy.

Materyał, zebrany przez kom. Jasińskiego przeciw Kellerowi, wykazuje najdokładniej rozległą działalność tej niezwykłej hyeny emigracyjnej, która stała na czele całej szajki innych mniejszych hyen. Keller miał emigrantów, wczoraj w Krakowie zatrzymanych, przewieźć do Wiednia i tam oddać ich do „Intern. Reizebureau“ przy Mühlfeldgasse l. 5. Stamtąd miano ich wysłać do Rotterdamu, gdzie ich miało zabrać i przewieźć do Ameryki znane z łupiestwa towarzystwo przewozowe „Atlantic Express“. Jednak p. Kellerowi powinęła się noga. Zamiast do Wiednia, pojechał, a raczej poszedł, pod telegraf, emigranci zaś, w liczbie 20, musieli wrócić do domu.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. W komedyi Waltera Somerset-Maugham'a „Lady Frederick“ grają pp.: Solska, Krysińska, Janiczówna, Słubicka, Krysińska, Zarzycka, Kosiński, Sobiesław, J. Węgrzyn, Jednowski, Szymborski, Miarczyński, Czechowski i w. in. W piątek bieżącego tygodnia p. Tarasiewicz wystąpi po raz ostatni w roli Szczęsnego w „Horsztyńskim“, po wyjeździe p. Tarasiewicza „Horsztyński“ zejdzie na czas pewien z afisza.

Z teatru ludowego. Po nader szczęśliwym debiucie p. Issakowicza na scenie ludowej krakowskiej w „Sztygarze“ — o czem w swoim czasie zdawał sprawę nasz recenzent muzyczny — przedstawił publiczności nową, wysoce obiecującą siłę wokalną dyrekt. Rygier, którego starania około wyrobienia i podniesienia sceny teatru ludowego nie ustają ani na chwilę i sprawiają życzliwie dla teatru usposobionej publiczności coraz to nową i miłą niespodziankę. Taką miłą niespodzianką był debiut młodocianej śpiewaczki p. Maryi Czernekówny, która studya wokalne odbywa u zaszczytnie znanego śpiewaka prof. Stanisława Bursy, a która kilku przygodnymi występami estradowymi zapisała się już dodatnio w pamięci muzykalnej publiczności krakowskiej. Pna Czernekówna, debiutująca wczoraj w partyi hrabianki, rozporządza głosem bardzo pięknym, o srebrzystym dźwięku i timbrze aksamitnym, wyrównanym doskonale w regestrach i urywanym celowo. Głos to rokujący piękne nadzieje i już dziś kwalifikujący się do poważniejszych zadań artystycznych, aniżeli operetka. Mimo tremy, nieodłącznej towarzyszki każdego debiutu, śpiewała debiutantka bardzo poprawnie, frazując dobrze, a intonując czysto i wykazała wszelkie zalety wybornej metody. Debiutantka posiada nadto widoczny talent sceniczny, poruszała się bowiem na scenie zupełnie swobodnie. Gdy się zważy i tę okoliczność, iż młodociana śpiewaczka wnosi na scenę nieposlednią urodę, owianą wiośnianym urokiem młodości, sukces, jaki odniosła, jest zupełnie zrozumiały i usprawiedliwiony i wróży młodej śpiewaczce, której dalsze studya rozwiną talent, piękną przyszłość.

P. Rygierowi szczerze gratulujemy nabytku tego dla sceny ludowej, której wraz z wybornym śpiewakiem p. Issakowiczem stanie się kiedyś prawdziwą ozdobą i polecamy gorąco jego wytrawnej pieczy, zaś sympatycznemu koledze prof. Bursie gratulujemy sukcesu, jaki odniósł, stawiając na scenie w Krakowie pierwszy, tak piękny i tak doskonale ukształcony materyał głosowy.

J. Rączkowski.

Kierownikiem artystycznym i sekretarzem teatru ludowego został młody literat, p. Wincenty Korolewicz i objął swoje obowiązki z dniem dzisiejszym. Dyrekcya teatru ludowego uzyskała w osobie p. Korolewicza bardzo pomocną i pożądaną siłę.

Z teatru ludowego. Przepyszna trzyaktowa krotochwila pt.: „Jarmark małżeński“, w której niezrównanym jest p. Modzelewski, jako ojciec pięciu córek, których pragnieniem jest, by dostać tylko męża, jakimby on nie był, będzie dziś po raz 7-my odegraną w teatrze ludowym. — Zawsze mile widziany „Czarodziej z nad Nilu“, w której to operetce ogólną uwagę zwracają przepiękne tańce rodziny Sachsów, odśpiewany i odegrany będzie w piątek po raz 11 ty przez artystów sceny ludowej.

Z Instytutu muzycznego. Pierwszy poranek kameralny (uczniowski) w bieżącym roku szkolnym (7 my z rzędu) odbędzie się w niedzielę dnia 7 b. m. w lokalu Instytutu o godzinie 11 i pół w południe. W program wejdą utwory Beethowena, Czajkowskiego, Marassa, Mozarta, Szumanna itd.

Koncert Hebbinga odbędzie się nie w piątek, ale dopiero we wtorek 9 bm.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Nowa Dejanira“.
Piątek: „Horsztyński“.
Sobota: „Lady Frederick“, komedya w 3 akt. Maughama.
Niedziela pop.: „Zemsta“.
Niedziela wiecz.: „Lady Frederick“.
Poniedziałek: „Żołnierz królowej Madagaskaru“.
Wtorek: „Lady Frederick“.
Sroda: „Judyta“.
Czwartek: „Lady Frederick“.
Piątek: „Osiołkowi w żłoby dano“.
Sobota: „Ziemia“.
Niedziela pop.: „Z tamtego brzegu“.
Niedziela wiecz.: „Ziemia“.

Repertuar teatru ludowego:

Czwartek: „Jarmark małżeński“
Piątek: „Czarodziej z nad Nilu“.
Sobota: „Krakowskie kwiatki“.
Niedziela pop.: „Krakowskie kwiatki“.
Niedziela wiecz.: „Sztygar“.

Co słychać w mieście?

Następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand, przejedzie dzisiaj w nocy przez Kraków, w drodze z Wiednia do Łańcuta, dokąd się udaje na polowanie.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się pod przew. prezydenta dra Lea posiedzenie sekcyi ekonomicznej i skarbowej. Uchwalono nabyć od Kasy oszczędności miasta Krakowa realność przy ul. Krakowskiej l. 57 i przedstawić odpowiedni wniosek Radzie miejskiej. Dalej oświadczyła się sekcya za udzieleniem kredytu, potrzebnego na założenie nowych ksiąg gruntowych dla Krakowa przez sąd krajowy, o ile sekcya prawnicza uzna, że gmina jest do tego obowiązaną. W końcu uchwalono nabyć trzecią maszynę Talarda i potrzebną kwotę wstawić do budżetu na rok 1910.

Z Muzeum Narodowego. W ostatnich czasach powiększyły się znów zbiory Muzeum Narodowego w Krakowie przez włączenie do nich pięknej kolekcyi, gromadzonej przez szereg lat w Kołomyi przez Edmunda br. Starzeńskiego, a oddanej do Muzeum jako ofiara nieżyjącego już dziś syna Edmunda, ś. p. Bronisława br. Starzeńskiego. Na wartościową tę kolekcyę złożyły się różnorodne przedmioty, jak monety, ordery, dyplomaty, autografy, książki i t. p., a dalej szpady i szable po jenerale Skrzyneckim, części dawnych zbloków, jako to pasy srebrno- i złotolite, kołpaki, żupany i gorsety, oraz kapy księże i stuły. Osobny dział, nader starannie zebrany, stanowią okazy etnograficzne odzieży i sprzętów ludowych z okolic Kołomyi (czerpaki, łyżniki, baryłki, formy do wyrobu serów i pierników służące), oraz cała serya obrazów treści religijnej, malowanych na szkle. Wszystkie te przedmioty nadeszły już do Muzeum, wskutek jednak niesłychanej ciasnoty lokalu Dyrekcya będzie mogła zaledwo kilka z nich wystawić zaraz w salach muzealnych.

Wystawa „słowiańska“ w Krakowie w roku 1910. W Przerowie w niedzielę odbyło się zebranie artystów słowiańskich w sprawie urządzenia w Krakowie wystawy sztuki wszechsłowiańskiej. Obrady zagaił w zastępstwie chorego malarza Uprki p. Wł. Tetmajer, poczem powołany na przewodniczącego p. Wojciech Kossak objaśnił zebranych o dotychczasowym stanie prac przygotowawczych do przyszłej wystawy. Ożywioną dyskusyę wywołała sprawa zaproszenia do współudziału w wystawie artystów rosyjskich. Delegaci południowo-słowiańscy oświadczyli, że mają mandat przyrzeczenia współudziału swych rodaków, o ile wystawa będzie „wszechsłowiańska“ t. j. z udziałem Rosyi; zastrzegli się też przeciw nazwie wystawy „Grunwaldzkiej“, jako wprowadzającej pierwiastek polityczny do akcyi czysto artystycznej. Po ożywionej rozprawie uchwalono urządzić w r. 1910 wystawę słowiańską sztuki w rozmiarach **mniejszych** z udziałem jedynie członków związków artystycznych polskich i czeskich i podjąć starania, ażeby w przyszłości wystawa taka, jako instytucya stała wszechsłowiańska objęła produkcyę artystyczną wszystkich Słowian. Następnie uchwalono regulamin wystawy. Wszechsłowiańska ogólna wystawa ma się odbyć w r. 1911.

Budowa zakładu fizycznego przy Bibliotece Jagiellońskiej doprowadzoną została już pod dach. Obecnie podjęto roboty około wiązań dachowych. Gdyby pogoda dalej potrwała, jest nadzieja, że budowa skończy się w głównej bodaj części jeszcze w tym roku.

Wykłady Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza. Program na listopad: 1) „Współczesna literatura polska 1860—1909“ (12 wykładów — dalszy ciąg) 1, 5, 7, 9, 11, 13 i 16 b. m. Wykładający p. A. Potocki. 2) „O pasorzytnictwie w świecie zwierzęcym“ (2 wykłady ilustrowane obrazami świetlnymi) 2-go i 4 go b. m. Wykładający p. H. Raabe. 3) „Wiek XVIII“. Cykl historyczny, obejmujący dzieje powszechne i polskie, literaturę, filozofię i sztukę XVIII. stulecia. a) Wstęp do rewolucyi francuskiej — 6 wykł. 6-go, 12, 20, 27, 28 i 30 b. m. Wykładający p. M. Sokolnicki. 4) „O narodowości“ (1 wykład) 14go bm. Wykładający p. B. Limanowski. 5) „O mowie ludu polskiego“ (2 wykłady) 18-go i 19 go b. m. Wykładający doc. dr. K. Nitsch. 6) „Benedykt Spinoza“ (1 wykład) 21 b. m. Wykładający dr. J. Żuławski. 7) „Ludwik Gaj i odrodzenie Chorwacyi“ (3 wykłady) 23-go, 25 i 26 b. m. Wykładający p. T. Grabowski. 8) „Powstanie listopadowe w literaturze polskiej“ (1 wykład) 29-go b. m. Wykładający p. T. Rojek.

Wykład prof. dra Tadeusza Grabowskiego pt.: „Poznanie jako czynnik biologiczny“ odbył się wczoraj w auli uniw. jako pierwszy z cyklu: „Wstęp do teoryi poznania“. Publiczności doborowej przyszło stosunkowo bardzo wiele, z pomiędzy profesorów uniwersytetu byli obecni: ks. dr Pawlicki, ks. dr Gabryl, prof. Straszewski, prof. Heinrich, prof. Nitsch i inni. Prelegent na wstępie zaznaczył wyjątkowe stanowisko biologii wśród nauk przyrodniczych. Wiek XIX. przyniósł dla rozwoju biologii niezmiernie ważną zasadę: myśl ewolucyi świata organicznego, która znana była już w starożytności, lecz jasno postawiona dopiero w XIX. wieku. Zarzuty, że w nauce o ewolucyi gatunków są ogromne błędy, są słuszne, lecz sama idea ewolucyi jest naukową koniecznością i pewnikiem. Ta teorya mówi, że człowiek od pierwszych chwil swego istnienia aż do obecnych czasów rozwija zdolność poznania sił i praw przyrody, co dokonywa się jedynie z konieczności, wywołane potrzebą walki o byt. W walce tej zmuszono człowieka do takiego wydoskonalenia organu poznawczego tj. mózgu, do jakiego żadne zwierzę nie doszło. Z tej drogi człowiek nie może zejść, jeśli chce się utrzymać na stanowisku pana ziemi. Wiedza jest przyszłością ludzkości. Wiedza to światło, brak jej to to mrok. Żywe oklaski były zasłużoną nagrodą za odczyt, bogaty w wielkie i niezwykłe myśli.

Z krak. Towarzystwa równouprawnienia kobiet. Czytelnia Tow. (ul. Szewska 16 I p.) otwarta od godz. 6—7 wiecz., składa się z czasopism, poświęconych sprawom kobiecym w różnych językach. Dla członków wstęp bezpłatny. Tow. zakłada również bibliotekę z dzieł i broszur, tyczących się kwestyi kobiecych. Uprasza przeto osoby, dla których kwestye kobiece nie są obojętne, o łaskawe dary do biblioteki. Oprócz tego staraniem Tow. przetłomaczono i wydano broszurę w polskim języku p. t. „Do naszych kobiet“, pouczenia i ostrzeżenia wydane przez Towarzystwo lekarzy w Wiedniu. Broszura w cenie 12 hal. powinna się znaleźć w każdym domu.

Zniesienie części kolei obwodowej. Magistrat miasta Krakowa zawiadamia, że dnia 12 b. m. i w dniach następnych odbędzie się pod przew. radcy nam. dra St. Ustyanowskiego komisya stacyjna dla projektu zniesienia poszczególnych części kolei obwodowej Kraków-Zwierzyniec-Podgórze-Bonarka. Projekt obejmuje sprawę połączenia dworca towarowego w Krowodrzy z koleją obwodową i połączenia w kierunku stacyi Podgórze-Płaszów. — Komisya ta zbierze się dnia 12 b. m. o godzinie 10 w magistracie m. Krakowa w sali posiedzeń Rady miejskiej.

Pogotowie ratunkowe wzywane było w miesiącu październiku 436 razy; na stacyi udzieliło pomocy w 265 wypadkach, poza stacyą w 171. Od założenia (dnia 6 czerwca 1891 r.) niosło pomoc w 54 340 wypadkach.

Z niedoli sublokatorów. Wszyscy lokatorowie w Krakowie to nieszczęśliwe istoty: choćby im gospodarz kamienicy kołki ciosał na głowie, muszą cicho siedzieć, bo wyprowadzić się nie można z powodu braku mieszkań. Zdawaćby się mogło, że t. zw. „sublokatorom“ czyli podnajmującym jest lżej na świecie, bo to obecnie każdy odnajmuje jeden pokój lub więcej dla ulżenia sobie w płaceniu czynszu. Ale gdzietam! Brak mieszkań odbija się i na tych „sublokatorach“. Szczęśliwi, że mogą gdzie przytulić się, choćby tam nawet niewygody ich spotykały. Zdarzają się czasem porywcze gospodynie, które za dużo pozwalają sobie na podległych im sublokatorach. Doznał tego p. Przybylski, stolarz, mieszkający „kątem“, który podczas sprzeczki ze swą gospodynią dostał cebrzykiem po głowie i rękach tak, że go Pogotowie opatrywało. Myślałby kto, że pan P. wyprowadzi się od takiej złośnicy-gospodyni? Musi tam mieszkać, bo nie wyprowadzi się przecież na Błonia.

P. Bednarzewska we Lwowie. Czytamy w „Dzienniku Polskim“: „Pani Konstancya Bednarzewska powróciła z podróży na południe do Lwowa. Pani Bednarzewska wygląda doskonale“.

Szkoła gospodarstwa domowego. Wczoraj odbyła się w magistracie ankieta w sprawie szkoły gospodarstwa domowego w Krakowie przy udziale prezydenta miasta, radców miejskich, inspektora Dobrzańskiego i grona zaproszonych osób. Obrady zagaił prezydent dr. Leo. Przewodniczył poseł Bandrowski; referat o potrzebie i celach szkoły gospodarstwa domowego wygłosił radca dr. Wasung. W szkole tej uczonoby praktycznych rzeczy, niezbędnych przy prowadzeniu gospodarstwa, jak gotowania, szycia, prasowania i t. d., ponadto hygieny ogólnej i hygieny dziecka, ekonomii domowej i t. d.

W dyskusyi zabierali głos radca Miedniak, pp. Siedlecka, Sikorska, Dziewicka, dr. Bujwid, dr. J. Nowak, dyr. Maciołowski. Ankieta oświadczyła się za kierunkiem domowo-gospodarczym szkoły. Przew. dr. Bandrowski zaznaczył, że sekcya szkolna postara się o wprowadzenie w życie takiej szkoły z początkiem września 1910.

Sprawa budowy „Hotelu“ odpowiadającego dzisiejszym wymaganiom i rozwojowi miasta Krakowa: taki jest temat konferencyi, która się odbędzie w sali Izby handlowej 9 listopada o godz. 5. Konferencyę zwołują pp.: A. hr. Wodzicki, J. K. Federowicz.

Bezpieczeństwo na rozkopanych ulicach w Krakowie, a dzisiaj niemal co trzecia ulica jest rozkopaną, urąga wszelkim wymaganiom. Doły, na dwa metry nieraz głębokie, nie są od ulicy niczem odgrodzone, tak, że o wypadek bardzo łatwo. Naprawdę człowiek musi porządnie uważać, aby, spiesząc się, nie wpadł do takiego dołu. Dzisiaj koło południa omal jednak z powodu nieodgrodzenia tych rozkopów nie przyszło do nieszczęścia. Mianowicie ulicą św. Anny, obecnie rozkopaną, przechodził znany Krakowianom ociemniały kolporter, Baranowski i wpadł do rozkopu po samą szyję, przyczem poranił sobie całą dłoń u prawej ręki i obie nogi. Trzech robotników, zajętych przy budowie, przyszło nieszczęśliwemu z pomocą i wyciągło go z dołu. Możeby jednak odpowiednie władze postarały się o to, aby rozkopy uliczne były w odpowiedni sposób odgrodzone i nie groziły przechodniom niebezpieczeństwem.

Królem andrów był ongiś Henio Kamiński. Znano go w całem mieście, jako „Antka“, robiącego wiecznie „szopy“ przekupkom itd. Ale gdy doszedł do pełnoletności, znudziło mu się już andrusowskie życie i puścił się na bagniste flakta złodziejskie. Juścić w Krakowie nie tak to łatwo kraść, bo policya zawsze złodzieja, choćby po niewczasie, ale dostanie. Więc i na króla andrów przyszła kreska. Dostał się raz do ula, drugi raz zamieszkał na jakiś czas u Michała, a register jego działalności tak się powiększał z każdym rokiem, że dzisiaj zajmuje on już całe dwa arkusze papieru. Dotychczas bowiem Kamiński był karany 4 razy za zbrodnię kradzieży, 24 razy za drobne kradzieże, a 44 razy za inne drobne przestępstwa. — Wystarczające cyfry, żeby Kamiński nie mógł nawet głosować przy wyborach do parlamentu. Kiedy spostrzegł, że już niema nawet prawa obywatelskiego głosu, postanowił poświęcić się złodziejstwu. I teraz kradnie. Głupio, bo głupio, ale kradnie. Fachowcem nie jest, bo cóż on kradnie? Ot, wczoraj, jakaś przekupka dała mu trzy kury, aby je odniósł na ulicę Starowiślną. Kamiński kury wziął, ale na Małym Rynku je sprzedał. No i za to znowu poszedł do ula.

Józek, Wojtek — dwa bratanki i od bomby i od szklanki — tak sobie śpiewali wczoraj wieczorem w szynku Schneidlera Józef Czaja i Wojciech Libała, dwaj wyrobnicy. Wprawdzie obaj nie mieli centa przy duszy, ale za to mieli taki animusz, że byliby dyabła wleźli w paszczę, gdyby o to chodziło. Że jednak dyabłów niema na poczekaniu, poszli więc do Schneidlera przy ulicy Podzamcze. Tam wypili jedną bomakę, drugą, trzecią, zrobili kilka „przecinków“ alkoholowych, pojedli kilka śledzi, kiełbasy i wędzonki, a gdy już mieli dość, gdy im już w gardle zaschło od śpiewania, jeden się wyniósł przez drzwi od sieni, drugi przez drzwi frontowe i obaj mieli zamiar ulotnić się nie zapłaciwszy, ale wówczas p. Schneidler narobił takiego „gewaltu“, że zjawiła się policya, która i Józka i Wojtka zamknęła do kozy. I tak obaj „bratankowie“ znaleźli się „w pytlu“.

Płonąca pochodnia. Grozą przejmujący wypadek zaszedł wczoraj wieczorem w Podgórzu, w domu pod l. 20 przy ulicy Lwowskiej. 16-letnia służąca, Julia Hnialka, nalewała naftę do lampy. Przez nieostrożność przybliżyła do lampy świecę, nafta się zapaliła, rozsadziła lampę i oblała służącą, która w jednej sekundzie stanęła w płomieniach. Jak żywa pochodnia wybiegło nieszczęśliwe dziewczę z mieszkania na dziedziniec, błagając rozpaczliwym krzykiem o pomoc. Przybiegli sąsiedzi, którzy zerwali z nieszczęśliwej ubranie i zastosowali domowe, niezbyt mądre środki ratunkowe, mianowicie oblepili poparzoną błotem i gliną. — Wkońcu zjawiło się zawezwane Pogotowie ratunkowe, które nieszczęśliwą opatrzyło i przewiozło do szpitala św. Łazarza. — Dziewczyna jest poparzona na całem ciele, oprócz stóp.

Mamy nadzieję, że odpowiednie władze poczynią kroki, celem wyśledzenia, gdzie wydobyto taką wybuchową naftę.

Nieszczęśliwy wypadek. Dzisiaj rano koło godz. 7 robotnik z zakładu czyszczenia miasta, Filip N., wjechawszy z wozem do bastyonu nr 5 za ul. Lubicz, stanął w bramie wjazdowej tak nieszczęśliwie, że brama, która się niewiadomo z jakich powodów zamknęła, zgniotła mu żebra i stos pacierzowy. Nieprzytomnego wydobyto z bramy, zawezwano Pogotowie ratunkowe, które go w stanie beznadziejnym przewiozło na oddział chirurgiczny do szpitala św. Łazarza. Co było faktycznie przyczyną tragicznego wypadku, dlaczego brama się zamknęła, tego na razie stwierdzić niepodobna. Nazwiska nieszczęśliwego dotychczas stwierdzić nie zdołano.

Postrzelenie ślepego grajka. Gościom Hawełki znany jest ślepy grajek, Tadeusz Zajączkowski, który wieczorami staje w sieni kamienicy „pod Krzysztoforami“ i wycina skoczne mazurki i walce, co na wychodzących w „różowym humorze“ jeszcze więcej „różowo“ działa. Otóż muzykanta owego postrzelił ktoś wczoraj w nocy na ulicy Stolarskiej, gdy wracał do domu. Tak przynajmniej twierdzi Zajączkowski, gdyż na Pogotowiu nie mogli dyżurni stwierdzić, czy mała ranka na uchu pochodzi od zadraśnięcia ostrem narzędziem, czy od kuli.

Napad w biały dzień. Stanisław Solarz, murarz z Dębnik, szedł wczoraj po południu gościńcem od stacyi kolejowej do Podgórza, gdy wtem przed wapiennikiem zastąpiło mu drogę 3 mężczyzn, którzy zażądali od idącego papierosów. Solarz poczęstował ich ostatnimi papierosami, do których na ich żądanie zapalił im zapałkę. Podczas tego zapalania skradli mu napastnicy zegarek srebrny, poczem przewrócili go na ziemię, zbili i zabrali jeszcze scyzoryk. Nadkomisarz Krzyżanowski po uwiadomieniu o napadzie natychmiast pospieszył na miejsce wypadku z ajentami polic., lecz po napastnikach nie było już śladu. Sprawców rabunku w biały dzień poszukuje policya. Nazwiska dwóch z nich są znane: Czarnik i Zieliński.

Brutalny napad. Na wracających do miasta z Krowodrzy paru mandolinistów napadło wczoraj wieczór koło rogatki dwóch drabów, którzy kijami pobili wracających i potłukli im mandoliny. Dzięki strażnikom akcyzy napastnicy zaprzestali bicia. Brutalami owymi są: Marcin Chwastek i jego siostrzeniec Jan Reitar. Może odpowiednie władze pouczą tych panów, jak się mają zachowywać w obrębie Krakowa.

Zaginiony wieśniak. Wojciech Bizoń, 54-letni gospodarz z Kantorowic, wyjechał dnia 25 października z domu do Krakowa na termin i nie powrócił, a wszelki ślad za nim zaginął. Ostatni raz widziano go wspomnianego dnia w stanie nietrzeźwym na stacyi kolejowej w Grzegórzkach. Zachodzi przypuszczenie, że pijany może wpadł do Wisły i utopił się. Rodzina Bizonia zgłosiła się na policyę z prośbą o zajęcie się wyśledzeniem zaginionego.

Odpowiedzi administracyi. *Wiel. ks. J. J. w Mogile.* Skargę przesłaliśmy dyrekcyi poczty, która niewątpliwie zrobi porządek z urzędem pocztowym. Numer od nas wychodzi regularnie. Prosimy o doniesienie, jeźli jeszcze zdarzy się w przyszłości wypadek niedoręczenia gazety lub doręczania trzech numerów naraz.

Protestujący manifest posłów czeskich.

Praga. W wielkiej sali ratuszowej odbyło się wczoraj zebranie **wszystkich posłów czeskich do sejmów czeskiego, morawskiego i śląskiego, oraz do Rady państwa.** Obrady uznano za ściśle poufne. Jak jednakże słychać, na zebraniu, kiedy omawiano taktykę, objawiły się dwa prądy, jeden za ostrzejszem postępowaniem, drugi bardziej oportunistyczny; jednakże ostatecznie udało się uzyskać jednomyślność, tak, **że wszystkie czeskie stronnictwa postępować będą zgodnie.**

Uchwalono manifest wyrażający najgłębsze ubolewanie z powodu sankcyonowania ustaw językowych:

„Wskutek tych ustaw — mówi manifest — naruszono zasadnicze ustawy, dotyczące równouprawnienia, gdyż w tych czterech krajach wszelki dalszy rozwój nieniemieckich narodowości na podstawie równouprawnienia jest obecnie niemożliwy. Setki tysięcy Czechów poniosło szkodę w swych najżywotniejszych interesach prawnych i społecznych, gdyż ograniczono dla nich zagwarantowane im przez konstytucyę wykonywanie prawa wnoszenia petycyi we własnym języku, nadto uniemożliwiono im porozumiewanie się z autonomicznemi władzami i magistratami w tak ważnych kwestyach, jak prawo przynależności, prawo wyborcze, sprawy przemysłowe, robotnicze i t. d.

Manifest protestuje dalej przeciw temu, by w stolicy państwa, którą zdegradowano do rzędu miast prowincyonalnych Dolnej Austryi, synowie słowiańskich i wogóle nieniemieckich ludów byli wynaradawiani. Czesi udają się do Wiednia, ponieważ polityczny, administracyjny i gospodarczy centralizm wzmocnił to miasto kosztem czeskich krajów. Czeska to praca, czeski to duch zrobiły Wiedeń i Dolną Austryę wielkimi i za to mają być teraz Czesi poniżeni.

Prezydent ministrów poddał się komendzie Niemców — on, który tak uroczyście głosił hasło monarchy: „viribus unitis“, skapitulował przed sztucznie wzburzoną ulicą. Czesi tracą wszelką nadzieję w austryacką sprawiedliwość, opierać się odtąd będą tylko na sile własnego ludu i tem skuteczniej uprawiać będą prawnopaństwową i narodową politykę. Nie boją się oni tego, że obecny system zwróci się przeciw nim i przeciw wszystkim nieniemieckim narodowościom“.

W końcu wyraża manifest absolutne *votum* nieufności ministerstwu i zapowiada jak najostrzejszą walkę z gabinetem bar. Bienertha, który tak cynicznie objawił swoją nienawiść ku narodowi czeskiemu. Delegacya czeska powiedziała swoje ostatnie słowo.

Głosy prasy o sytuacyi.

Berno. Organ dra Zaczka „Morawska Orlice“ powołuje cały naród czeski do walki. Przypomina zajścia w Wiedniu, Postornie i innych miastach przeciw czeskim mniejszościom. To dowodzi, że przyszłość czeskiego narodu jest w Austryi zagrożona, a komenda idzie z Niemiec. W stosunkach, jakie dziś w Niemczech i w Austryi panują, widzimy tylko dwa sposoby wyjścia: albo czeska autonomia, albo złączenie wszystkich słowiańskich szczepów. Czeskiej autonomii przez układ z dynastyą nie osiągniemy, dlatego trzeba jednoczyć wszystkich Słowian dla wywalczenia tej autonomii.

Konserwatywno-katolicki „Hlas“ ostro krytykuje politykę dra Kramarza i Młodoczechów. Już przy reformie wyborczej dopomogła ona Niemcom do przesadnie wielkiej liczby mandatów. Polityka ta doprowadziła do połączenia się Niemców w jeden wielki blok i spowodowała klęski dla narodu czeskiego. Polityka, która z dnia na dzień się zmienia, a której szczytem tryumfu jest dymisya czeskich ministrów, sama wydaje na siebie wyrok.

Telegramy „Nowin“.

Po buncie w Grecyi.

Ateny. Onegdajszej nocy pojmali żandarmi czterech zbiegłych oficerów marynarki. Obecnie na wolności znajdują się tylko dwaj przywódcy ruchu: Typaldos i Domesutika.

Konflikt między młodszymi a starszymi oficerami marynarki zaostrza się. Wczoraj przybyła jeszcze jedna afera, mianowicie maszyniści marynarki handlowej grożą strajkiem, żądając oddalenia wszystkich zagranicznych maszynistów.

Obawa rewolucyi.

Ateny. Oczekiwane są tutaj nowe zaburzenia. Przeciw lidze wojskowej budzi się silny ruch — kierowany przez sfery dworskie.

Gmachy publiczne, banki i zamek królewski obsadzone są wojskami; tak samo gmach parlamentu obsadziło wojsko z zewnątrz i wewnątrz.

Liga wojskowa domagała się, aby Izba odbywała nocne posiedzenia, celem szybkiego załatwienia reform, żądanych przez oficerów.

Na wczorajsze posiedzenie parlamentu przybyło tylko 30 deputowanych, inni oświadczyli, że nie chcą brać udziału w tej komedyi.

Odkrywca bieguna.

Nowy Jork. Towarzystwo geograficzne uznało sprawozdanie Cooka o odkryciu bieguna północnego za prawdziwe i nadało mu złoty medal.

ZE ŚWIATA.

Mózg Lombrosa. Zmarły niedawno uczony włoski, Cesare Lombroso, rozporządził testamentem, ażeby mózg jego uległ zbadaniu. Gdy wyjęto mózg z czaszki i zważono, okazało się, że ma wagę mniejszą, niż mózg przeciętnego Europejczyka. Mózg Lombrosa waży mianowicie 1·303 grama.

Bunt palaczów samochodowych w Paryżu. Dziwnie brzmiały depesze o krzykliwej demonstracyi, urządzonej w Paryżu przez palaczów samochodowych.

Z nadchodzących dzienników dowiadujemy się, że wzięło w niej udział 200 dorożkarzów, niezadowolonych z ciągłych kar policyjnych. Protest odbył się w ten sposób, że na wielki plac Zgody zjechała się nagle olbrzymia masa samochodów, które wyjąc straszliwie „syrenami“, ruszyły przez pola Elizejskie na ulicę Pierre Charron, gdzie mieszka najdokuczliwszy sędzia, Hamelin. Ponieważ działo się to w nocy, więc łatwo pojąć, jakie ta okropna muzyka wywarła wrażenie na mieszkańców, którzy rozbudzeni ze snu, w bieliźnie ukazali się w oknach, z przerażeniem przyglądając się niezwykłemu widowisku. Najhałaśliwiej rozległ się „koncert“ przed domem Hamelina, tworząc wprost piekielną muzykę. Przybyła policya z wielkim trudem nie dopuściła „palaczów“ do wtargnięcia do wnętrza domu. Po pół godzinie, na rozkaz sekretarza syndykatu, samochody zwolna zaczęły powracać, ale część ich udała się do biura policyi, dokąd zaprowadzono 80 aresztowanych manifestantów. Przywódcy domagali się natychmiastowego uwolnienia towarzyszów. Już w drodze pomiędzy palaczami, a policyantami zaszła bijatyka. Prefekt Lepine telefonicznie polecił wypuścić aresztowanych po zapisaniu ich nazwisk. Zanim jednak wykonano ten rozkaz, ukazała się konna gwardya municypalna i wykonała szarżę do hałasujących i gwiżdżących manifestantów, którzy pochowali się za swoje samochody, niby za szańce. Dopiero około godziny 2 w nocy udało się przywrócić porządek.

Wielożeństwo. Niedawno na Long Island w pobliżu Nowego Jorku znaleziono zwłoki kobiety, w której rozpoznano Niemkę, Annę Lutter. Pod zarzutem morderstwa aresztowano jej męża, architektę Alfreda Mullera. Podczas śledztwa wyszło na jaw, że Muller popełnił bigamię, gdyż w Astoria żyje jego druga żona z dwojgiem dzieci, którą zaślubił pod nazwiskiem Gebhardta. Ta poczyniła sensacyjne zeznania, że jest już ósmą z rzędu żoną Mullera. Wskutek tego policya skłonna jest przypuszczać, że Muller i tamte kobiety pozbawił życia. Podczas przesłuchania Muller przyznał się do zamordowania Anny Lutter, a jako motyw podał, że wiedziała o jego bigamii i groziła mu ogłoszeniem tego.

Cichy ślub arystokratki. Przed urzędnikiem stanu cywilnego dzielnic 5-tej i 6-tej Budapesztu odbyły się zaślubiny Małgorzaty hr. Lonyay, siostry Elemera hr. Lonyaya, męża arcyksiężny Stefanii. Małgorzata hr. Lonyay oddała rękę b. oficyaliście swojemu, młodszemu od niej o 10 lat. Slub odbył się cicho, a świadkami byli dwaj służący panny młodej. Z rodziny jej nikt na ślub nie przybył.

Pojedynek dramaturga z krytykiem. Między p. Bernsteinem, znanym francuskim dramaturgiem, a krytykiem „Figara“ p. Chevassu, toczyła się od dawna ostra polemika dziennikarska, zakończona pojedynkiem, odbytym tymi dniami w Paryżu. — Przebieg pojedynku był bardzo oryginalny. Chevassu strzelił pierwszy, jednakże chybił. Wtedy Bernstein podał sekundantowi swój pistolet, prosząc go, aby wystrzelił. Zastępca strony przeciwnej, Donnay, zapytał wobec tego, czemu Bernstein zgodził się na pojedynek, kiedy nie chce strzelać.

— Przepraszam — oświadczył Bernstein — nie ją żądałem pojedynku. Kazano mi przyjść tutaj, więc przyszedłem. Strzelono do mnie, ale na szczęście nie trafiono. Nie jestem usposobiony krwiożerczo i nie lubię strzelać.

Sekundanci nie mieli odpowiedzi na te argumenty. Ostatecznie przeciwnicy pogodzili się, a Donnay zauważył z uśmiechem:

— Protokół pojedynku będzie niezwykły w swoim rodzaju, skonstatuje bowiem, że wystrzelono tylko jedną kulę, a mimo to obaj przeciwnicy odeszli w dobrem zdrowiu.

Podziękowanie!

Nie mogąc w inny sposób podziękować każdemu z osobna za okazane mi współczucie, przesyłam tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“ wszystkim Tym, którzy starali się pocieszyć mnie w mojem nieszczęściu, jak również Tym, którzy tak licznie oddali ostatnią posługę memu nieodżałowanemu mężowi ś. p. Adamowi Kajzemu — w szczególności J. W. Panu Prezydentowi miasta, obu Wiceprezydentom, Kolegom zmarłego, Dyrekcyi Muzeum Narodowego, Kongregacyi Kupieckiej, W. Księdzu Rejowiczowi i Wielebnemu Duchowieństwu. Kraków 3 listopada 1909.

Helena z Ocetkiewiczów Kajzowa.

Tylko co wyszło znakomite dzieło ascetyczne p. t.

Elementarz życia duchownego

czyli 881

PRZEWODNIK DLA OSÓB DO WYŻSZEJ DOSKONAŁOŚCI DĄŻĄCYCH,

używany niegdyś przez św. Teresę od Jezusa

napisany po hiszpańsku przez

W-go O. Fr. de Osuna

zakonu św. Franciszka

2 tomiki razem, oprawne w płótno angielskie, brzegi pąsowe

Cena K 4·50 — z przesyłką K 5·—.

SKŁAD GŁÓWNY

w Księgarni Katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, plac Maryacki 9, róg Rynku głównego. Telefonu Nr. 708.

Drobne Ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Uczeń z ukończoną II. lub III. klasą szkół średnich, zamiejscowy, znajdzie umieszczenie w handlu drobiaz.-zabawkowym pod firmą Stefan Porębski, Kraków, Rynek 32. 1344

100 Koron dam za wyrobienie zajęcia biurowego w handlu lub na wsi. Zgłoszenia poczta Alwernia poste-restante „P. C.“. 1351

Chłopców do roznoszenia gazet potrzeba w biurze dzienników Maryana Hupczyca w Krakowie Wiślna 2.

KAPELĘ CAŁĄ zastąpić może mój najnowszy fonograf lub gramofon, dobrze funkcyonujący, który po najtańszych cenach fabrycznych wysyła

Hanns Konrad

c. k. dostawca dworu

w Brüx Nro 1455 (Czechy).

Fonografy z 2 płytami K 9·—, Gramofony z 2 najnowszemi płytami K 22·—, 18·—. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany katalog z 3000 wzorów. Przesyłki za zaliczką. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona. 1117

Nowość! Nowość!

Torty SŁOWACKIEGO

Adama Piaseckiego

w Krakowie, ul. Długa 12 Floryańska 9 879

Fabryka wyrobów masarskich

JÓZEFA BIALIKA 1345

poszukuje uzdolnionych

PANIEN

do ekspedycyi sklepowej

Kraków ul. Floryańska l. 51.

Znakomitą

KAWĘ

paloną i surową

jakoteż i inne towary kolonialne

poleca 1024

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Przeszło 3000 wzorów

niezbędnych przedmiotów i podarków różnego rodzaju, zawiera mój najnowszy katalog, który każdemu na żądanie darmo i opłatnie wysyłam.

Hanns Konrad

c. k. dostawca dworu 1112

Brüx Nro 1473 (Czechy).

Najpraktyczniejsze na podarki

prześliczne wyroby japońskie i chińskie

poleca 1158

A. LISOWSKI

„FORTUNA“

Kraków, Sukiennice 23.

Skład herbaty.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 759. 882

Karty na Boże Narodzenie.

bromo-srebne wartystycznem pięknem wykonaniu i różnych kolorach.

6	sztuk matowych czarnych	K —·50
25	„ „ „	„ 1·70
6	„ „ kolorowych	„ —·70
25	„ „ „	„ 2·30
6	„ z połyskiem czarnych	„ —·60
25	„ „ „	„ 2·—
6	„ „ kolorowych	„ —·85
25	„ „ „	„ 2·70

Dla odsprzedawców specialne oferty. Przesyłki franco za poprzednim nadesłaniem pieniędzy przez

Hannsa Konrada

c. k. nadwornego dostawcy w Brüx 1466 (Czechy). Katalog z 300 wzorów darmo i opłatnie. 1142

OGŁOSZENIE.

Dnia 11-go listopada 1909 o godz. 4 po poł. odbędzie się w biurze Wydziału powiatowego w Żywcu licytacya na wydzierżawienie na lat 3 począwszy od r. 1910, 3 stacyi mytniczych na drogach powiatowych t. j. na stacyi w Sporyszu, Korbielowie i Zadzielu.

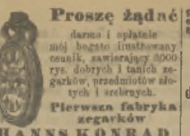
Cena wywołania: w Sporyszu rocznie 7200 K., w Korbielowie rocznie 3900 K., w Zadzielu rocznie 1617 K.

Warunki licytacyjne przeglądnąć można w biurze Wydziału powiatowego w Żywcu w godzinach urzędowych.

Z Wydziału powiatowego.

W Żywcu 19 październ. 1909.

Prezes. 1345



Proszę żądać

darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych.

Pierwsza fabryka zegarków

HANNS KONRAD

c. k. nadworny dostawca

w Brüx Nro 1451 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf ... K ...

Regestrowany „Adler Roskopf“ ... K ...

Niklowy budzik ... K ...

Prawdziwy srebrny remontoar ... K ...

o podwójnych kopertach ... K ...

Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 1113

SENSACYJNY PROCES

Janiny Borowskiej

z 4 portretami wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena Kor. 1·20, z przesyłką poczt. Kor. 1·30. 858

Dla odbiorców „Nowin“ po Kor. 1·—, z przesyłką K. 1·20.

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż istniejącą od lat 20-tu

Restauracyę i Kawiarnię

przeniosłem z lokalu przy ul. Lubicz 1 naprzeciwko do domu własnego przy ul. Pawiej l. 2, róg ul. Basztowej. Lokal urządzony jest z komfortem i odpowiada wszelkim wymogom hygieny. 1058

Dziękując za dotychczasowe poparcie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności

B. Rosenstock.

Dużo pieniędzy,

cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta

Dra M. Harveya:

„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych“.

Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.

Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się troski? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.

Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin“, Kraków ul. Wiślna l. 2.

R. Ditmar Kraków

Rynek 22. naprzeciw odwachu

poleca

bogato zaopatrzony skład lamp naftowych i elektrycznych. Palniki żarowe, naftowe i spirytusowe.

Osobny dział

porcelany, szkła, fajansów. Zastawy stołowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Wielki wybór

garniturów na umywalnie, najnowsze wzory.

Ceny konkurencyjne. 1335

PALARNIA KAWY

poleca szczegółowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

L. JAWORNICKI.

Ogłoszenie Licytacyi

dnia 8-go listopada 1909 roku i dni następnych.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa

podaje do publicznej wiadomości iż w tutejszym

Zakładzie pożyczkowym na zastawy ruchome

kosztowności

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr. Nr. 37.738, 38.524, 38.949, 39.440, 40.140, 40·159, 40·416, 42·338, 42·339, 42·348, 44·712, 44·713, z r. 1907, 2.989, 3.020, 4.024, 4.136, 5.101, 5.424, 5.771, 6.065, 7.459, 7.562, 10.265, 10.374, 10.476, 10.724, 11.030, 11.272, 11.326, 11.413, 11.468, 11.712, 11.855, 11.891, 12.171, 12.303, 12.405, 12.869, 13.652, 13.695, 13.388, 14.141, z r. 1908, oraz od Nr. 14.352 do Nr. 38.053 z r. 1908 t. j. do dnia 31 października 1908 r. **włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, relszeigi, obrazy i książki.** 7.846, 12.000, 16.596 z r. 1908, oraz od Nr. 16.855 do Nr. 18.852 z r. 1908 i od Nr. 1 do Nr. 6.653 z r. 1909 t. j. do dnia 30 kwietnia 1909 r. włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do §. 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 8 listopada 1909 r. i dni następnych,** o godz. $9^{1}/_{2}$ przed połud.

przy ul. Szpitalnej l. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi do dnia 6-go listopada 1909 r. włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów. 1355

JULIUSZ MEINL

KRAKÓW

Rynek 30.

KAWA

HERBATA

KAKAO

CZEKOLADA

ZAKŁAD POGRZEBOWY

LEONA GAWLIKA

w Podgórzu, Rynek 5,

urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 866

Skład lamp i nafty

J. ERKER, Szewska 3

poleca lampy wiszące, stojące i kinkietowe, świeżo nadeszłe.

Naftę niezapalną, żarową, salonową i cesarską, na żądanie

z dostawą do domu.

Oliwę i spirytus denaturowy do palenia. Lampki przed obrazy w największym wyborze. Na cmentarz lampki we foremkach i szklankach kolorowych własnego wyrobu. Wszelkie przybory do prania. Mydła toaletowe i perfumerye. Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności. Z poważaniem

1110 **J. Erker.**

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze,** jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 9

BIURO DZIENNIKÓW

Maryana Hupczyca

Kraków, ul. Wiślna 2

(Administracya „NOWIN“) Telefon 340.

przyjmuje prenumeratę oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników.

Sprzedaż numerów pojedynczych.

MAGAZYN MEBLI

i Zakład tapicersko-dekoracyjny

KAJETANA

DUDZIAKA

W KRAKOWIE

ul. Floryańska l. 36, I. p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.

Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.